№ 81. Wilno, wtorek dnia 6 (19) grudnia 1905 roku. № 81

WYDAWCA:
Feliks Zawadzki.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

KURJER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Bonifraterska № 2. Adres telegraficzny: „Wilno—Kurjer".
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Osobiste porozumienia w redakcji codziennie od 3-ej do 5-ej po południu.

REDAKTOR:
Czesław Jankowski.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowannych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *„Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie"*.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *„Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie"*—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego" przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w *Mińsku* księgarnia W. Makowskiego, w *Kownie* księgarnie J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rudski), w *Grodnie* księgarnia Kozłowskiego, w *Białymstoku* księgarnia Kaufmana, w *Witebsku* księgarnia M. Zaiszupina i czytelnia Czerwińskiej, w *Mohylowie* księgarnia Syrkinowej, w *Poniewieżu* księgarnia S. Szocheta, w *Szawlach* księgarnia K. Sawicza, w *Lucynie* Ch. Sujera, w *Taurogach* księgarnia St. Sutkiewicza, w *Smorgoniach* M. Gordon, w *Libawie* dom handlowy J. Jacuńskiego, w *Kijowie* księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskija Nowosti", w *Żytomierzu* K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w *Warszawie* biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w *Łodzi* biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w *Petersburgu* Księgarnia Polska (ul. Jekaterynińska 2), w *Moskwie* biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w *Paryżu* biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trevise 14), Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364. 300—44a—50

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze"

The Harisson, Winogradowa, Szurina, Nana Delrez, Zwiezdina, Orłowska, trupa Sokolskiego, Razdolski, Jankowska, Kwartet Mascotte, Seymour, Milutina, Strüwe, Balström i wielu innych.

Szczegóły w afisz Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

Rzym, via Leopardi 17
pensjonat polski
„POLONIA".
36—23a—12

Wilno, 4 grudnia.

DENUNCJACJA. Pod wrażeniem anarchji, wtargającej do kraju, Towarzystwo rolnicze kowieńskie wystąpiło z inicjatywą utworzenia ziemiańsko-włościańskiego związku, mającego na celu utrzymanie ładu i porządku, oraz dobrych stosunków między dworem i wsią.

Zadaniem przeto Związku miało być: „popieranie wszelkiemi, możliwemi środkami praw oraz słusznych żądań ludności miejscowej, następnie na drodze samopomocy społecznej, wzięcie w swe ręce „ochrony bezpieczeństwa powszechnego" dla zapobieżenia i ukrócenia rozbojów wszelkichi gwałtów"; miał wreszcie Związek „bronić wolności obywatelskiej wszystkich mieszkańców" oraz „załatwiać polubownie spory, wynikające wśród ludności miejscowej".

Zaprojektowano utworzyć rzeczony związek po za sferą władz oficjalnych, wychodząc z uzasadnionego założenia, iż z chwilą, gdy władza rządu okazuje się bezsilną wobec anarchji, samo społeczeństwo ma rację, prawo i obowiązek pomyśleć o zażegnaniu grożącego mu niebezpieczeństwa.

Związek, oparty przeważnie, by się tak wyrazić, na dwóch stanach t. j. na szlachecko-ziemiańskim, reprezentującym większą posiadłość ziemską, oraz na włościańskim, jako na przedstawicielu i rzeczniku mniejszej ziemskiej posiadłości—dałby przykład pięknego aljansu dwóch sił społecznych, zabiegających *wspólnie* o rzeczywiste dobro kraju.

Organami Związku, pokrywającego całe terytorjum gubernji kowieńskiej, miały być mieszane, ziemiańsko-włościańskie komitety delegackie, gubernjalny i powiatowe.

Nie zwlekając, wydano odezwę, wyłuszczającą proponowane: cel oraz organizację „Związku w obronie wolności i prawa"; biuro organizacyjne zawiązano przy Towarzystwie rolniczem kowieńskiem i zakrzątnięło się energicznie około propagowania tak zacnej i szlachetnej idei.

Że zaś wśród sfer obywatelskich, po tamtej stronie Niewiaży, inicjatywa Towarzystwa rolniczego znalazła gorące przyjęcie, postanowiono zwrócić się do sąsiednich kół ziemiańskich, po tej stronie Niewiaży, z propozycją bądź przystąpienia do Związku, bądź utworzenia analogicznych samodzielnych związków gubernjalnych.

Tak rzeczy stały dnia 2-go grudnia w chwili, gdy do rąk p. W. A. Czumikowa, wydawcy-redaktora „Wileńskiego Wiestnika", wpadł egzemplarz odezwy Związku, odezwy rozpowszechnianej szczodrze po mieście całem.

Zdumiał się i—mówiąc językiem historycznych romansów, żachnął się p. W. A. Czumikow. Spał oczywiście bez przerwy któż wie od ilu tygodni, przespał sumiennie Manifest październikowy i oto—*takie* przebudzenie! Związek!... komitety!... samoobrona!... prawa ludności miejscowej!

Co to jest? Co za licho? Kto dał prawo? Kto zatwierdzał „ustawę"? I to jeszcze w gubernji kowieńskiej?! Żebyż choć dalej nieco!

Tarł oczy, tarł p. Czumikow i wciąż nie mogąc przejrzeć, obracał odezwę na wszystkie strony, nawet pod światło ją unosił, w obawie, czy sama już odezwa nie jest przypadkiem jakąś chytrze zamaskowaną—na psa urok!—bombą.

Ale myśleć tu o bezpieczeństwie — właśnem! Ratować trzeba miasto,—gubernję,—kresy Państwa! I p. Czumikow ujął za pióro.

Nazajutrz, w sobotnim numerze „Wiestnika" pojawił się artykuł wzywający na inicjatorów Związku nie tylko już gromy Boże, ale, bez ceremonji, grom samej „miejscowej władzy kowieńskiej". Ślepa, czy co?

„Domniemanie—pisał p. Czumikow—wyższa władza kowieńska (odezwa drukowana w Kownie) nie mogła przecie pozwolić na powoływanie do życia ani komitetów powiatowych" ani „gubernjalnego", które—bez odpowiedniego rozkazu Najwyższego—usunęłyby tę władzę wyższą kowieńską.—Sądzimy, że autorowie odezwy przyswoili sobie samozwańczo to, do czego prawa nie mają.

„Odezwa wystosowana do wszystkich obywateli „naszego kraju". Obowiązkiem jest naszym ostrzedz naszych współobywateli, że ani anonimowe wezwanie, ani proponowana organizacja nie mogą rościć pretensji do legalności bez zatwierdzenia władzy wyższej".

Mało tego. P. Czumikow nie tylko domaga się podpisów pod odezwą, ale i interwencji władz miejscowych w całą tej sprawie,mającej—zdaniem jego—na celu „osadzenie rządu tymczasowego na miejscu obecnej władzy rządowej" (!).

Aby rząd ustanowić potrzeba przedewszystkiem—siły i zresztą Związek mógłby być tylko bardzo dziś pożądanym surogatem władzy, jak wiemy, bezsilnej. Co zaś do bezimienności odezwy, służyć możemy wiadomością, że w gazecie „Kowienskij Telegraf" bardzo niedawno ogłoszone zostały *en toutes lettres* imiona i nazwiska organizacyjnego biura Związku.

Krótko mówić, p. Czumikow, w gorliwości swojej, denuncjuje inicjatorów Związku władzom administracyjnym, jako ludzi dążących do obalenia istniejącego rządu i woła wielkim głosem: „Stójkowy!".

Niewymowna szkoda, że szlachetne usiłowania p. Czumikowa nazbyt rychło spaliły na panewce.

Tegoż dnia, kiedy rano ukazał się zjadliwy artykuł w „Wil. Wiestniku", wieczorem na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego wileńskiego projekt kowieński rozstrząsany był publicznie, wszechstronnie i szeroko, a głos o nim zabrał pierwszy p, A. A. Stankiewicz, zarządzający kancelarją p. generał-gubernatora, wyrażając samej inicjatywie ziemian kowieńskich, zasadniczo, zupełne—uznanie.

Ręczyć możemy, że takiej niespodzianki nie zgotowała p. wydawcy i redaktorowi „Wiestnika"—żadna „intryga". Oto, prosty zbieg okoliczności!

Również bez żadnego a zbytecznego w tym wypadku intrygowania, wzywamy usilnie rodaków naszych, aby odtąd, pisma, które pozwala sobie *w taki sposób* traktować najpoważniejsze i najżywotniejsze sprawy krajowe—nie brali do ręki.

Już przecie sami zecerzy „Moskiewskich Wiadomości" nie chcieli składać artykułów p. Gringmuta i spółki. Czyliż filjalny organ ich tutejszy ma obcować z nami na równych prawach z szanującemi siebie organami prasy?

Wystąpienie „Wilensk. Wiestnika" położyło, sądzimy, ostateczny kres, naszym z nim, i tak już luźnym, stosunkom.

✳ Z powodu ogłoszenia w niektórych gazetach petersburskich „Manifestu" skrajnych stronnictw (o którym wzmiankowaliśmy w przeglądzie prasy rosyjskiej niedzielnego numeru „Kur. Litewskiego"), skonfiskowane zostały przez izbę sądową petersburską numery z dnia 2 grudnia dzienników: „Syn Otieczestwa", „Nowaja Żiźń", „Nasza Żiźń", „Swobodnyj Narod", „Naczało", „Swobodnoje Słowo", „Ruś" i „Pietierb. Gazieta", a jednocześnie wytoczony im został proces sądowy na podstawie 14-go punktu § 7-go, zatwierdzonych Najwyżej w dniu 24-ym listopada r. b. „Czasowych przepisów", odnoszących się do wydawnictw perjodycznych.

Do czasu zapadnięcia wyroku wyliczone gazety wychodzić nie będą.

✳ Ogłoszony został Ukaz Najwyższy do rządzącego senatu, zatwierdzający opracowane przez komitet ministrów oraz Radę państwa przepisy, dotyczące strajków.

Deputacje w Carskiem Siole.

Do Carskiego Sioła, rezydencji obecnej cesarskiej, przybyło dnia 1 grudnia sześć deputacji, które Najjaśniejszemu Panu złożyły adresy i na audjencji przyjęte zostały.

Były to deputacje: od Związku Rosjan („ruskich ludiej") pod przewodnictwem ks. Szczerbatowa, od stronnictwa monarchicznego, od Związku właścicieli ziemskich, od Towarzystwa chorążych i Dobrowolnej straży („ochrany"), od redakcji czasopisma „Russkoje Krestjanstwo", od włościan wsi Wróble Góry, pod Moskwą.

W adresie Związku Rosjan, wyrażającym uczucie wiernopoddańcze, zasługuje na podkreślenie prośba o zwołanie „ziemskiego soboru w drodze wyborów stanowych". W adresie właścicieli ziemskich wyrażona jest prośba o ugruntowanie władzy monarszej nieograniczonej, o zarządzenie najsurowszych środków przeciwko strajkom oraz wrzeniu na wsi, w drodze ustanowienia, gdzie należy, stanu wojennego i o zastąpienie obecnego, bezsilnego komitetu ministrów innymi ludźmi, którzyby ład i porządek w państwie przywrócić potrafili.

Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy deputacje, miłościwie następującą raczył im dać odpowiedź:

„Przyjmuję was pewny, że widzę przed sobą istotnych synów Rosji, zawsze wiernych Mnie i ojczyźnie.

Nie wątpię, że kroczyć będziecie nie inną drogą tylko tą, którą Ja wytknąłem. Dlatego też wzywam was, abyście powiedzieli wszystkim kochającym drogą naszą Rosję, że Manifest ogłoszony przezemnie dnia 17 października jest pełnym i z głębokiego przekonania płynącym wyrazem Mojej niewzruszonej wolił oraz aktem nie podlegającym odmienieniu.

Koniecznem jest dla urzeczywistnienia danych przezemnie reform aby, przy sprawiedliwej, surowej i mocnej władzy, przywrócony został ład i porządek w ziemi Rosyjskiej, wstrząsanej przez zaburzenia.

Wy, tam gdzie mieszkacie, powinniście pomagać mianowanym przezemnie władzom oraz Mnie w spełnianiu tego zadania.

Grzech wielki popełniają ludzie, podtrzymujący zaburzenia czynami swemi i poduszczeniami, rozpalając namiętności i waśń wzajemną.

Niech Bóg błogosławi Rosję, niech da jej spokój i niech dopomoże wszystkim nam spełnić nasz obowiązek do końca."

Wiec ziemiański.

I.

Nieinaczej nazwać wypada dwudniowe narady tutejszego Towarzystwa rolniczego z udziałem członków pięciu sąsiednich towarzystw rolniczych, narady, pod znakiem i hasłem spraw agrarnych społecznych bardziej niż spraw czysto rolniczych, prowadzone.

Rozpoczęte w sobotę o 8 wieczorem, trwały do późnej nocy z soboty na niedzielę, a wznowione o 2 po południu w niedzielę, zamknięte zostały dopiero o 1-ej po północy.

Przewodniczył p. wice-prezes wileńskiego Towarzystwa, asystowany przez Aleksandra hr. Tyszkiewicza prezesa Towarzystwa rol. kowieńskiego oraz p. St. Łopacińskiego, prezesa Tow. rol. witebskiego. Dyskusja prowadzona była — po raz pierwszy w tutejszem Towarzystwie — po polsku; polskie przemówienia przeplatano rosyjskiemi. Sala prawie pełna po brzegi; na galerji mnóstwo osób.

Na porządku dziennym stały w pierwszej linji dwie sprawy, związane ściśle z najaktualniejszym ruchem agrarnym dającym się już wcale silnie odczuwać we wszystkich sześciu gubernjach. Łączyła je myśl przewodnia wspólna: dążenie do *zażegnania* ekscesów włościańskich, rozpalanych przez nieustanną agitację — bez użycia przemocy lub represalji.

Pod potokami wymowy poruszającej najwznioślejsze zagadnienia, czuć było — lęk. Czuć było usiłowanie zrzeszenia się i chwycenia się za ręce wobec pożaru, ogarniającego coraz szersze okolice. Czuć było, że to ziemiańskie kolegjum, nerwowe i zmięszane, budzić poczęła pogrzmiewająca dokoła burza, czuć było, że zabłyskała już w oczy niektórym, a echami swemi unosi się nad salą.

Wyrazy: lud.., ziemia... nadział... eksproprjacja... płomienie... bandy... przelatywały z ust do ust, utrzymywane mozolnie w spokojnym, majestatyczno-obywatelskim tonie, ale wiążące się w niezwykłe jakieś frazesy, raz jakby z retorycznych poezji, to znowuż jakby z najnowocześniejszych wydawnictw socjologicznych powykrawane.

Ogromnie troszczono się o dobro wiejskiego ludu. Ubolewano nad zmarnowaniem całych dziesiątków lat w niepojętej inercji; z ręki do ręki podawano sobie wachlarzyk „zakazów rządowych", aby przystojnie zakrywać za niemi—wobec samych siebie—konfuzję ludzi, co nie chcą przyznać, iż wielu rzeczy... nie przewidzieli.

Gorąca szła dyskusja. Przelicytowywano się w pomysłach, jak by ujawnić ludowi całą—tłumioną dotychczas w sobie — miłość dla tych młodszych, wiejskich sąsiadów. Bogiem a prawdą, siedziby dworskie od siedzib wioskowych rozdzielały głównie lasy. a toć przecie nie żaden mur chiński! No, i mur ten nagle zachwiał się. Po przez roztrzebione lasy ujrzano nagle chaty wioskowe. Teraz dopiero ustalą się ścisłe, bliskie stosunki! O, ustalą się — niezawodnie... a swoją drogą lasów, dalibóg, szkoda. Nie trzeba tylko głośno mówić o tem.

Mówić natomiast trzeba, jak najgłośniej o tem, że należy uchwalić i dostać dla kraju—ziemstwa wszechstanowe. Była to jedna z dwóch naczelnych spraw wspomnianych wyżej, a przeciwstawiona przez radę Towarzystwa wileńskiego zainicjowanemu przez Tow. rolnicze kowieńskie Związkowi wolności i prawa (o którym we wstępnym piszemy artykule).

P. wiceprezes Towarzystwa wileńskiego zapoznał zgromadzenie z projektem kowieńskim;W. hr. Puttkamer z projektem wileńskim. Czy wybierać jeden z dwojga czyli też przyjąć i jeden i drugi?

Starania o jak najrychlejsze danie nam samorządu byłyby nieco przewlekłe. Należy bowiem wpierw zdecydować, jakiego typu ziemstwa żądać (nie: prosić) mamy? Z roku 1864? Rozumie się, ale — z dodatkiem bardzo ważnym, z oparciem samorządu na gminie wszechstanowej. Tedy należy wybrać komisję, która dodatek ów spoi z istniejącą ustawą, a następnie wysłać delegację do Petersburga, aby sprawy gdzie należy, poparła. Czy są widoki otrzymania ziemstwa *takiego?* Są. P. A. A. Stankiewicz zainterpelowany co do usposobienia najwyższej władzy administracyjnej miejscowej, oświadczył wręcz, że p. generał-gubernator sprzyja najzupełniej ziemstwu dla nas, opartemu na zasadach uchwalonych przez znaną delegację trzech gubernji, że uznał wszystkie jej postulaty, włącznie aż do równouprawnienia Żydów wobec ziemstw w naszym kraju... Tedy, mogą nam dać wcale przyzwoity samorząd, niebardzo zwlekając, w drodze ustanowienia jakiegoś ziemstwa „tymczasowego", które—zdaniem rady—powinno przecie zamanifestować wielką życzliwość ziemian dla ludu wiejskiego. I okazaniem tej właśnie życzliwości możeby dało się, choć w części, ruch agrarny zażegnać.

Odezwały się głosy zgadzające się na starania o ziemstwa choćby z 1890, które mają obecnie gubernje centralne.

Po krótkiej dyskusji zdecydowano powierzyć specjalnej komisji opracowanie typu ziemstwa, którego żądać mamy, dając komisji czas—do jutra. Do komisji weszli pp. Węsławski, Sumorok, Stankiewicz, Houwald, Korwin-Milewski, Chełchowski, hr. Puttkamer.

Uznano w ślad za tem, że sprawa starań o ziemstwa bynajmniej nie wyklucza zorganizowania dla całego kraju, zainicjowanego przez ziemian kowieńskich Związku. Jedno pójdzie wolniej, drugie szybciej, a mieć dwie cięciwy na łuku, doprawdy, nie zawadzi. Niech tedy będzie i Związek.

Ale ze Związkiem sprawa nie poszła tak gładko jak z samorządem. Posypały się przemówienia, odbiegające daleko od przedmiotu, a właściwie wciągające w dyskusję tematy, których każdy z obecnych miał pełną duszę.

Pierwszy, spokojnie i rzeczowo, przemówił p. A.A. Stankiewicz, wyrażając pełne uznanie inicjatywie kowieńskiej, ale zwracając uwagę na nieokreśloność programu Związku, podczas gdy ziemstwo ma zakres działania ściśle określony, co stanowi cechę dodatnią. Spytał wreszcie, czy należenie do Związku ma być dobrowolne czyli też obowiązujące? Odpowiedziano jednogłośnie, że: dobrowolne. Zaś p. Stankiewicza, w oddaniu pierwszeństwa staraniom o ziemstwo, poparł na schyłku dyskusji p. Krasowski, marszałek święciański.

Myśl przewodnia Związku znalazła wśród zgromadzenia jak najlepsze przyjęcie. Natomiast praktyczne urzeczywistnienie Związku, zważywszy zwłaszcza na jego dość skomplikowaną organizację wywołało różnorodne wątpliwości i zarzuty.

Podniesiono przedewszystkim brak wśród włościan *zaufania* we wszelką akcję proponowaną im przez obywatelstwo ziemiańskie. „Włościanie—mówił p. A. Bohdanowicz—nie dowierzają nam; o to głównie rozbija się Związek taki, oparty na ścisłym dualizmie ziemiańsko-włościańskim". „Nie potrafiliśmy obudzić w ludzie zaufania do nas — powtarzało wielu mówców—jakże nawet mamy proponować im wspólną z nami akcją? Odmówią wręcz, albo podejrzliwości nie pozbędą się nigdy".

Z innych stron powoływano się na skrajną agitację anarchiczną, grasującą wśród ludu i mającą chętny posłuch. A toż ona nie dopuści do żadnego aljansu — kapitału z proletarjatem wiejskim! Żadne odczyty, żadna propaganda na rzecz Związku nic przemogą szalonej i wybornie zorganizowanej agitacji skrajnych stronnictw. O nią rozbije się Związek.

Między niedowierzaniem włościan z jednej strony, a agitacją przeciwziemiańską z drugiej, wszelkie usiłowania utworzenia Związku osiądą na mieliznie.

Ale najbardziej pesymistyczne wywody usłyszeliśmy z ust p. Czechowicza.

— Wiem—mówił—doskonale, co sami włościanie myślą sobie o Związku, o którym już wiedzą w gubernji kowieńskiej. Mówią: „Ot, panowie chcą napowrót zakuć nas w pańszczyznę!" Mówią: „Oho! panowie przez lat czterdzieści ani raczyli spójrzeć w naszą stronę, a teraz skąd-że zebrało się im na takie bratanie się z nami? Musi być w tem—cóś. Albo zlękli się nas, albo chcą nas podejść. Nic dobrego takie ich nadskakiwanie nam nie wróży." I—pójdą słuchać agitatorów, od których aż roi się dziś po wioskach. A agitatorowie z pewnością nie będą nas oszczędzali w oczach włościan.

To też p. Huszcza radził iść do włościan nie z pustemi rękami. Co włościanom po frazesach o „miłości i sprawiedliwości"? O swobodach i polubownych sądach? Należy dać włościanom coś naprawdę *realnego*. Tem wzbudzi się ich zaufanie, tem ich tylko można przeciągnąć na naszą stronę. Należy utworzyć komisję, która by zbadała, co my, więksi posiadacze ziemscy, dać możemy włościanom, jako zapomogę materjalną? ile możemy ustąpić naszej ziemi? A może nie ziemią należy wspierać u nas lud? Dane zebrane przez komisję powinno potwierdzić całe obywatelstwo...

— Podobnie, jak ojcowie nasi—mówił p. Huszcza—pierwsi zainicjowali uwłaszczenie chłopów, tak od nas pierwszych powinno wyjść dobrowolne polepszenie bytu ekonomicznego włościan!

Z tej-że poniekąd platformy przemawiał p. Laszewicz, mianujący siebie Białorusinem, osiadły w Grodzieńskim, członek Tow. rolniczego grodzieńskiego.

— Z ludu wyszedłem sam;—rzekł—lud znam dobrze; nieustanne i bliskie mam z nim stosunki. W moim powiecie prużańskim szerzą się już bardzo poważne rozruchy agrarne. Agitatorowie podżegają je głównie i bardzo skutecznie żywem słowem. Idźmy-ż i my do ludu z żywem słowem! Lud łaknie żywego słowa. Tow. rol. grodzieńskie uchwaliło organizowanie komitetów powiatowych mających na celu praktyczną akcję wśród ludu, akcję trzymającą się programu stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, a przygotowującą lud do ziemstwa i Dumy. Bardzo to pięknie, ale sądziłbym, że przedewsystkiem trzeba temu ludowi, coś dać—namacalnego. Może... ziemię, w każdym razie trzeba nam samym już dziś dojść do porozumienia i określić *maximum* własności ziemskiej prywatnej. Nie mówmy jeszcze o tem ludowi—aby w nim nie rozbudzać pożądliwości i wygórowanych nadziei—ale obiecajmy ściśle, notujmy, ile naprawdę potrzeba ziemi włościaninowi; gromadźmy dane statystyczne... Pójdźmy tymczasem—a nie zwlekając!—do ludu z gminą wszechstanową, z gotowością równomiernego podzielenia się z nim podatkami a może nawet wzięcia na siebie nadmiaru podatków przeciążających dziś lud...

Optymistyczne poglądy p. Kościałkowskiego na możliwość zupełną utworzenia Związku ze względu na wyborne usposobienie włościan względem tej formy, już im nie obcej (w gub. kowieńskiej), nie zdołały przygłuszyć odzywających się wciąż objekcji: nieufność! agitatorowie!

O agitatorach, podjudzających lud, mówił wcale niedwuznacznie, aczkolwiek *sub rosa* ks. Miłkowski. Do duchowieństwa katolickiego zwracał się gorąco. Podkreślał ważną rolę, którą duchowieństwo odegrać może i powinno w sprawie uśmierzenia grabieży i gwałtów, dokonywanych przez ciemny lud.

— Ono — mówił—duchowieństwo, odwrócić może i powinno od dworów żagiew a od piersi waszych, panowie; bratobójcze noże! Bo i te rozhulać się gotowe. Ale wszelka akcja, choćby najbardziej ofiarna, koszta pociąga za sobą, na które nie stać nam ubogim kapłanom. Oprócz żywego słowa potrzeba nam broszur, potrzeba organizacji agitacyjnej... Wesprzyjcie ją zasiłkiem pieniężnym. Dajcie—gdy jeszcze dawać możecie.

I w ręce zacnego kapłana - obywatela posypały się datki. Zebrało się ich 220 rubli z okładem. A jednocześnie, u wejścia do sali kwestowali przedstawiciele całkiem innego obozu, gromadzący datki na rzecz propagandy—wśród armji. Ile zebrali od wchodzących i wychodzących? tego nie wiemy. Domyślać się tylko wolno, że półtorasta osób, które parę setek rubli z okładem złożyło ks. Miłkowskiemu, miało prawo uważać, że ofiarności uczyniło już zadość.

Długo i pięknie, jak zazwyczaj, przemawiał p. Tad. Wróblewski. Mało kto mówi tak pięknie jak on, że samo słuchanie rzetelną sprawia przyjemność.

Właściwie mówiąc, nie miał już p. Wróblewski potrzeby przekonywać nikogo o użyteczności i zacnem założeniu Związku. To też zbijał głównie projekt wileński, a na tle chwalonego Związku kowieńskiego rozwijał poglądy na ruch agrarny wogóle, dzieląc go na trzy kategorje, na czysto chuligański, socjalistyczny i, by tak rzec, samorodny czyli taki, który działa w mniemaniu, że dokonywa rzeczy bardzo legalnej i czekającej tylko na sankcję i określenie prawne. Zajmująca to była część przemówienia.

Mniej jasnemi były wywody o trzech kategorjach żądań włościańskich, z których pierwszą możemy my sami zaspokoić na poczekaniu, drugiej może zadość uczynić administracja miejscowa, a co do trzeciej, to poczekać muszą włościanie na decyzję Dumy. Słuchając, zawsze z żywem zajęciem, wydało się nam, że gdybyśmy zaspokoili te pierwsze żądania czysto materjalnej natury (np. lasy oddali włościanom), toby lud (o którym mówi p. Wróblewski, jak niemal o jednem wielkiem stowarzyszeniu co najmniej — socjologów) toby lud chętnie skwitował z *reszty* żądań, zwłaszcza z tych, politycznej natury. Co mu np. po konstytuancie?

Ale to nasza skromna, osobista opinja.

To zaś, o czem następnie miał świetny mówca do powiedzenia o głosowaniu powszechnem, o wyborach wszechstanowych etc. tego wszystkiego nie przenieść przecie w dziennikarską relację, wraz z niezrównanem zabarwieniem krasomówczem, bez którego wydadzą się streszczeniem książki na dobie, broszury lub artykułu popularnej gazety. Tyle się dziś o tem czyta i — wie!

Po p. Wróblewskim przemawiało jeszcze sporo osób; zapisywano się do głosu wciąż i wciąż, że prezydujący uczuł się zniewolonym do zwrócenia uwagi (na co już był nacisk położył p. H. Korwin-Milewski), że godzina mocno spóźniona, a żadnego konkretnego rezultatu obrad nie widać.

Znużenie zaczynało już powoli ogarniać przerzedzających się na sali uczestników zebrania. Na wniosek przeto p. Gieczewicza uchwalono opracowanie projektu utworzenia Związku rozszerzonego na kilka gubernji polecić komisji złożonej z pp: Wolskiego, Bukowskiego, Wróblewskiego i Laskowicza, prosząc o wygotowanie projektu na jutro.

Na tem obrady siedmiogodzinne zamknięto.

Co mówi hr. Witte.

W gazecie londyńskiej „Daily Telegraph“ ukazała się najświeższa rozmowa jej korespondenta z hr. Wittem. Oczywiście, że poruszono tematy najaktualniejsze, zaś hr. Witte wyraził się, między innemi, jak następuje:

„Byłem—mówił—w Portsmuth wówczas, gdy została określona rola Dumy Państwowej wobec niezwykłego podniecenia w społeczeństwie. Wypadki znakomicie posunęły się naprzód jeszcze przed powrotem mym do Rosji i wtedy się przekonałem, że kraj znajduje się w niezwykle ciężkiem położeniu, z którego wiodą jeno dwa wyjścia. Pierwsze z nich polega na tem, ażeby rząd cofnął w zupełności swój projekt Dumy Państwowej, usunął bezład i bezprawne objawy niezadowolenia za pomocą środków represyjnych i w ten sposób przywrócił spokój w kraju. Drugie zaś wyjście nakazywało zwrócić należną baczność na sądy i opinje umiarkowanych i rozumnych warstw społecznych i zadośćuczynić ich żądaniom w przeświadczeniu, że żądania te są słuszne i sprawiedliwe.

„D. 17 (30) października Najjaśniejszy Pan wydał Manifest, dający początek zasadom konstytucyjnym w zarządzie Państwa. Ten akt historyczny był połączony z moim raportem do Cesarza, raportem, głównie opartym z mej strony na głębokiem przeświadczeniu, że społeczeństwo rosyjskie odnajdzie w sobie zdrowy takt polityczny, siły moralne i t. zw. instynkty społeczne.

„Wszak było oczywistem, że te ogromne reformy, zapowiedziane w Manifeście, nie mogą być dokonane w jednym dniu lub tygodniu, a nawet w ciągu całego miesiąca. To wymagało czasu pracy ze strony rządu i cierpliwości ze strony narodu, i na to właśnie wskazywałem w swym raporcie. To jednak, co nastąpiło, było najzupełniej nieoczekiwane. Grupy społeczne,—powiem wyraźniej—całe warstwy ludności zaczęły systematycznie rujnować wszystkie środki do własnego istnienia, przyprawiając o nędzę i siebie i cały naród. Instynkty społeczne zaniemówiły. Zamiast zjednoczenia się dla obrony porządku, ludność dzieliła się na stronnictwa, wzajem sobie wrogie, stosując wspólność dróg tylko w napaściach na ministrów i administratorów dla celów osobistych lub wprost ujemnych. — Bez wątpienia, ministerja (gabinet) nie są tu bez zarzutu, jak i administratorzy, lecz wprost niepodobna zmienić całej administracji w ciągu jednego miesiąca, zwłaszcza w Rosji.—Po za tem najbliższym celem było, zwołać tę Dumę i dać możność wypowiedzenia się całemu narodowi. Bynajmniej, nie jestem przeciwnikiem krytyki, nawet ostrej, gdyż sam osobiście zawsze więcej dowiadywałem się od wrogich krytyków, niżli od przychylnych doradców. A więc krytykę w ogólności przyznaję, lecz zdarza się, że ona bywa nie na czasie — mianowicie w dobie rewolucyjnej. Należało jednoczyć wszystkie stronnictwa, a tymczasem, działo się wprost na odwrót. Co gorsza, partje rewolucyjne stanęły w pełnem uzbrojeniu, wówczas gdy ludzie spokojni, na pozór, nie znajdowali drogi dla przejścia od myśli do czynów.

„Dziś społeczeństwo dzieli się na części, z których jedna wierzy, że należy odrzucić konstytucję i przywrócić biurokrację.

Ta część, wroga wobec anarchji, podobnież zachowuje się wobec rządu. Druga część społeczeństwa żąda tylko czasowego powstrzymania swobód konstytucyjnych do przywrócenia porządku. To stronnictwo również występuje przeciw anarchji, lecz nie oszczędza i rządu. Trzecia grupa utrzymuje, że swoboda, zapewniona przez Manifest, jest niedostateczna, i żąda, ażeby rząd ją rozszerzył. Stanowisko tej grupy wobce anarchji i rządu jest jednakie z obu pierwszemi. Grupa czwarta domaga się autonomji dla inoplemieńców: jej stanowisko jednako jest nieprzychylne i dla anarchji i dla rządu. Piąta, wreszcie, kładzie główny nacisk na niezwłoczne równouprawnienie Żydów, nie bacząc na to, że to właśnie może pociągnąć za sobą ogólny krwi rozlew. I ta partja potępia i rząd i anarchję“.

— Jeśli więc takiem jest położenie — wtrącił uwagę korespondent „Daily Telegraph'u—jak pan utrzymuje, jakże je pan określi?

— Powiedziałbym, że dopóki wszystkie elementy społeczne, nieprzychylne anarchji, nie zjednoczą się dla wspólnej walki z nią i dla poparcia ministerjum w ustaleniu zasad wskazanych w Manifeście, położenie w istocie, będzie budziło poważny niepokój.

— Dają się słyszeć liczne głosy, że występuje na widownię reakcja. Czy pan wierzy w możliwość czegoś takiego?

— O ile rząd nie znajdzie u społeczeństwa moralnego poparcia, anarchja przeciągnie się tak długo, aż naród sam zażąda stłumienia jej za pomocą siły i wtedy, oczywiście, zasadnicze punkta Manifestu mogłyby być cofnięte, jako czasowy środek pomocniczy, lub też tylko czasowo zawieszone w swej aktualności i praktyce. Nie utrzymuję bynajmniej, że tak będzie, lecz sądzę, że to jest możliwe.

— A więc pan jest gotów uciec się do represji, jako środka przywrócenia porządku.

— Gdyby do tego doszło, będzie to zleconem osobie, mającej do tego prawo za mocy swego stanowiska. Ja nie należę do liczby takich osób.

— Czy pan, panie hrabio, uważasz położenie zagranicznych wierzycieli Rosji za zupełnie zabezpieczone?

— Bezwarunkowo. Jestem najmocniej przekonany i wierzę w to niezachwianie, że dziś jednako nie należy im się niczego obawiać, jak przed rokiem, dwoma, lub nawet sześciu latami. Można tylko ubolewać, że z przyczyny paniki, będącej skutkiem kłamstw i samolubnych machinacji, rosyjskie papiery spadły w cenie. Osoby, zmuszone do ich sprzedaży, niewątpliwie ponoszą znaczne straty, lecz główny kontyngens ich posiadaczy poprzestaje na procentach i papierów pozbywać się nie powinien. Ludzie ci powinni zachować papiery i ufać nam. Powiedziałbym cudzoziemcom: „Nie sprzedawajcie papierów teraz; jeśli sprzedacie, ludzie sprytni tanio je nabędą, a panowie, oczywiście, będziecie narażeni na stratę“.

— Czy wierzysz, panie hrabio, że kraj zrujnowany w zamieszkach wewnętrznych, w rezultacie może okazać się niezdolnym do płacenia swych zobowiązań?

— Jeśli ma pan na myśli Turcję lub Egipt,—to tak; co się zaś tyczy Rosji, to nie może być o takim przewrocie nawet mowy i utrzymuję, że kraj, który by wpadł w takie położenie bez ratunku, musiałby być najzupełniej zdemoralizowany i wierzyciele sami musieliby zająć się przywróceniem porządku. Tylko narody, już będące w upadku, mogą dożyć takiej hańby.

— Pozwolisz, hrabio, że zapytam, ile jest prawdy w wieściach, rozpuszczonych i tu i zagranicą, o pańskiej dymisji?

— Wieści te—odparł hr. Witte—są najzupełniej mylne.

Akcja dłużników bankowych.

Radzie wileńskiego Towarzystwa rolniczego złożona została w dn. 3 grudnia następująca petycja:

Dn. 27-listopada s. s. 1905 r. odbyło się w Wilnie zgromadzenie ziemian-dłużników Wileńskiego banku ziemskiego, w liczbie 46 osób, na którem, między innemi uchwałami, było jednogłośnie postanowiono:

Utworzyć biuro czasowe, którego zdaniem byłoby wezwać do Wilna walne zgromadzenie (przed ogólnem zebraniem akcjonarjuszów Wileńskiego banku ziemskiego), wszystkich dłużników bankowych z siedmiu gubernji, objętych działalnością tego banku, celem naradzenia się i zorganizowania przedstawicielstwa dłużników bankowych.

Członkami czasowego biura zostali wybrani pp: H. Korwin-Milewski, S. Łopaciński, W. Iwanowicz, K. Dowgird, A. Hrehorowicz, kandydatami zaś: M. hr. Brzostowski i hr. Łubieński.

Postanowiono, że projektowane zgromadzenie powinno obejmować dłużników nie tylko Wileńskiego banku, lecz i innych, operujących w tychże siedmiu gubernjach banków akcyjnych.

Użyteczność takiego przedstawicielstwa dłużników, z punktu widzenia ich specjalnych interesów, jest oczywista. Nie można zaprzeczyć temu, że wszystkie banki akcyjne są skłonne, w braku innej, równoważącej ich własną, organizacji, prowadzić pojedyńcze sprawy jednostronnie, na wyłączną korzyść ich przedsiębiorstwa.

Trudno także nie przyznać, że jest to zjawisko anormalne, żeby w przedsiębiorstwie, operującem przeszło półtorasta miljonami rubli kapitału, jedenasta jego część, t. j. kapitał akcyjny, jeden tylko posiadał bardzo silnie zorganizowane i uprzywilejowane przedstawicielstwo, a dziesięć jedenastych, które tworzą dłużnicy oraz właściciele listów zastawnych, nie miały organizacji żadnej.

Najniezawodniej kwestje, tyczące się unormowania pożyczek, obrachowywania pen i zaległości, publikacji o sprzedażach i ich dokonaniu, w końcu losowań, które stanowią główną podstawę stałości kursu listów zastawnych, są to kwestje, w których dłużnicy głos zabierać powinni.

Przy rozpatrzeniu praktycznych środków osiągnięcia zamierzonego celu, czasowe biuro dłużników doszło do przekonania, że gremjalny zjazd dłużników bankowych, z siedmiu gubernji, w Wilnie, nie dałby pomyślnych rezultatów. Oddalenie, utrudnione komunikacje, koszta specjalnej podróży, oraz trwoga o bezpieczeństwo rodziny i majątku w chwili obecnej najprawdopodobniej wstrzymałyby większość ziemian od udziału w zjeździe i nadałyby mu charakter jednostronny. Gdyby zaś większość ich zjechała się, zgromadzenie byłoby tak licznem, że nie mogło by dójść do praktycznego porozumienia się.

Wychodząc z zasady, że główne nasze zadanie polega na wytworzeniu rzeczywiście upoważnionej reprezentacji ziemian-dłużników, sądzimy że jedyną praktyczną drogą byłoby zwołanie gubernjalnych, lub też w cześci powiatowych, zjazdów któreby od siebie wydelegowały na centralny zjazd w Wilnie stosowną liczbę pełnomocników. Ci już wybraliby swoich przedstawicieli wobec banków akcyjnych, w liczbę pięciu lub siedmiu członków, i opracowaliby dla nich instrukcje.

Najbardziej skutecznymi pośrednikami organizacji takich gubernjalnych i powiatowych zjazdów, byłyby niezawodnie towarzystwa rolnicze, gubernjalne i powiatowe. A zaś Wileńskie towarzystwo, jako centralne, mogłoby z większemi niż inne widokami ua powodzenie, przyjąć rolę inicjatora.

Opierając się na tych poglądach, czasowe biuro dłużników bankowych ma zaszczyt prosić Radę Wileńskiego towarzystwa rolniczego, aby zechciała włączyć do porządku obrad ogólnego zebrania, mającego się odbyć dnia 3-go grudnia 1905 roku, następną rezolucją:

Prosić Radę towarzystwa o jak najrychlejsze skomunikowanie się ze wszystkiemi gubernjalnemi i powiatowemi towarzystwami rolniczemi siedmiu wchodzących w sferę działalności Wileńskiego banku ziemskiego gubernji, celem skłonienia ich do zwołania, do 8 stycznia 1906 roku, zjazdu wszystkich, należących lub nie do Towarzystwa ziemian-dłużników banków akcyjnych, którzyby zjawiwszy się do miast, gdzie rzeczone Towarzystwa mają siedliska swe, wybrali ze swego grona, z gubernjalnych zjazdów po dziesięciu a z powiatowych—po pięciu pełnomocników; ci zaś aby się zebrali w Wilnie dnia 22 stycznia 1906 r., o godzinie 8-ej wieczorem, w sali Klubu kolejowego, dla rozpatrzenia swoich interesów oraz utworzenia stałego przedstawicielstwa. O nazwiskach i pocztowych adresach pełnomocników łaskawie zawiadomić p. W. Iwanowicza, w majątku Lale, st. pocz. Kelmy, gub. kowieńskiej

H. Korwin-Milewski, S. Łopaciński, W. Iwanowicz, K. Dowgird, M. hr. Brzostowski.

Wilno 3-go grudnia 1905 roku.

O dalszym przebiegu akcji dłużników bankowych oraz o jej rezultatach nieomieszkamy informować czytelników naszych.

Związek samoobrony krajowej.

W obec anarchji, wtargającej w kraj nasz, wyczerpany ekonomicznie i potrzebujący skupienia sił dla sprostania doniosłym zadaniom, powstał w mieście naszem związek, którego następujące są *dążenia i cele:*

1) Wywalczenie autonomji dla sześciu gubernji litewskich (wileńska, kowieńska, mohilewska, grodzieńska, mińska, witebska) z sejmem ustawodawczym w Wilnie, zwołanym na podstawie powszechnego, tajnego głosowania.

2) Dopomaganie konstytucyjnym partjom politycznym w zwalczaniu rządu rosyjskiego i wprowadzenie w życie swobód, wypływających z manifestu konstytucyjnego.

3) Zwalczanie wszelkiej anarchji, przez którą kraj doprowadza się do ekonomicznej ruiny, jako to:

a) niszczenie i palenie wiosek, dworów, miast i miasteczek,

b) rąbanie lasów cudzych,

c) urządzanie pogromów żydowskich.

4) Związek stoi na straży nietykalności własności osobistej.

Dla dopięcia wyżej wspomnianych celów, związek będzie się porozumiewał ze wszystkiemi partjami politycznymi i tylko wówczas wrogo przeciwko tej wystąpi, któraby zamiast zwalczania rządu wprowadzała zamęt i anarchję w społeczeństwie.

Związek ogłosił i rozpowszechnia następujące *wezwanie:*

Obywatele!

Wobec rosnącej z dnia na dzień nędzy klas pracujących, możliwe są wypadki, o których jedna myśl krew w żyłach ścina. Nędza jednak najbardziej szerzy się w większych środowiskach ludzkich, do jakich należą i Wilno. Widmo rzezi bratobójczej grozi tembardziej, że za chwilę mogą się rozpocząć większe strajki polityczne i ekonomiczne.

Zbrodnią jest w tej chwili czekać biernie na cios, który na długie lata pogrążyć może kraj w moralnej i materjalnej nędzy.

Tylko szeroka ofiarność publiczna w pieniądzach i produktach zażegnać może burzę wiszącą w powietrzu. Pożądanemi są szczególniej dostawy w produktach rolniczych i drzewie od obywateli, szlachty i wsi Litwy.

Organizujący tę pracę obywatelską „Związek czynnej samoobrony krajowej“ zgłosił się z prośbą o pośredniczenie w przyjmowaniu i rozdawnictwie nadsyłanych ofiar do Księdza Józefa Fordona, znanego miłośnika ludu ubogiego i otrzymał jego łaskawą zgodę na pośrednictwo. Wobec tego wszelkie ofiary skierowywać prosimy pod adresem: Wilno, Proboszcz kościoła Wszystkich Świętych.

Ofiary rozdawane będą wszystkim biednym bez różnicy narodowości, wyznania, i przekonań politycznych. Potrzebujący wsparcia robotnicy, należący do jakiejkolwiek partji politycznej mają przyjść ze świadectwem swoich kierowników, uznający się za katolików lub prawosławnych —ze świadectwem swoich proboszczów, żydzi ze—świadectwem rabinów.

Proboszczowie zwłaszcza podmiejskich okolic winni organizować wysyłanie produktów furmankami, lub wagonami gromadnie.

Jesteśmy pewni, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, że brać prowincjonalna nie da zginąć śmiercią głodową ubogim braciom miasta.

W „Kurjerzę Litewskim“ zawiadomimy o dniu rozpoczęcia rozdawnictwa otrzymanych ofiar, jakoteż zamieszczać będziemy sprawozdanie z całkowitej czynności biura wsparć przy Kościele Wszystkich Świętych. Ofiary przyjmowane będą od dnia dzisiejszego.

Komisja czynnej samoobrony krajowej:
Delegat Ksiądz Jan Kretowicz.
Sekretarz Ksiądz Jan Warpechowski

Czołem Obywatele!

Komitet czynnej samoobrony krajowej, czując aktualną potrzebę energicznego przeciwdziałania szerzącym się coraz bardziej w rozmaitych okolicach Litwy rozruchom agrarnym, przeradzającym się najczęściej w akcję rozbójniczą, niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, iż na zapotrzebowanie zagrożonych widmem rozruchów wsi, miasteczek i dworów wysyła świeckich i duchownych agitatorów.

Od jutra będzie do nabycia broszura, uświadamiająca włościan w sposób zupełnie przystępny o ich istotnym interesie w stosunkach ekonomicznych. Treść broszury skierowaną jest przeciw gwałtownym zmianom istniejących stosunków. Broszura nosi tytuł: „Święta Prawda“, opracowana w języku polskim, ukaże się w najbliższej przyszłości w przekładzie litewskim. Cena egzemplarza 10 groszy.

Komitet związku samoobrony krajowej prosi o możliwie duże poparcie materjalne w tym względzie, abyśmy za chwilę na ruinach dobrobytu krajowego nie byli zmuszeni zawołać: „Okropne dzieje zesłał nam czas; syn zabił ojca, brat zabił brata! mnóstwo Kainów jest pośród nas!“

Komitet czynnej samoobrony krajowej.

Kronika krajowa.

WILNO.

= **Wiadomości kościelne.** Jutro wieczorem, jako przed uroczystością Niepokolanego Poczęcia N. M. P., solenne nieszpory o g. 4 i 4 i pół z wystawieniem N. sakramentu, z procesjami, w kaplicy zaś Ostrobramskiej Matki Boskiej, po skończonych nieszporach w kościele S. Teresy, litanja do N. M. P.

= **Zmiany w hierarchji kościelnej.** Z rozporządzenia J. E. biskupa wileńskiego, ks. Walerjan Szymański został naznaczony na wikarjusza przy katedralnym kościele i pomocnika sekretarza biskupiej kancelarji zarządu djecezji wileńskiej.

= **Gubernator wileński hr. S. S. Tatiszczew** przyjmować będzie interesantów oraz osoby pragnące mu się przedstawić, w zwykłych dotychczasowych godzinach przyjęć.

= **Też pomysł.** P. Tad. Ponikwicki ze Szczytnik złożył radzie Tow. rol. wileńskiego projekt swój utworzenia Towarzystwa wzajemnego ubezpieczania od — pogromów włościańskich.

Towarzystwo ma być oddziałem Mińskiego Tow. Wzajemn. Ubezpieczenia, korzystając z administracyjnej organizacji Towarzystwa oraz z pośrednictwa jego agentów. Istnieć ma tylko przez czas trwania zaburzeń agrarnych. Oprócz budynkó, i inwentarza ma też ubezpieczać zasiewy łąki i lasy. Działalność proponowanego Towarzystwa ma rozciągać się na sześć gubernji.

Słyszeliśmy, że p. Ponikwicki opracował szczegółową ustawę niezwykłego Towarzystwa i zamierza złożyć ją radzie mińskiego Tow. rolniczego podczas walnej narady Towarzystwa z udziałem członków innych Towarzystw rolniczych, mającej odbyć się w Mińsku jutro.

= **W sprawie zaduszenia.** Z najwiarogodniejszych źródeł otrzymujemy dziś wiadomości w sprawie morderstwa, dokonanego przez żołnierza Tatara na służącej Koziełłównie w d. 2 (15) grudnia przy ul. Kalwaryjskiej, w domu pod N 1. A dajemy je tem chętniej, że w tem nowem świetle dobra sława nieszczęśliwego, tak okrutnie zamordowanege dziewczęcia, staje się wolną od jakichkolwiek bądź zarzutów. Faktem jest, że Bronisława Koziełłówna nie „zabawiała się“ z żołnierzem Tatarem, lecz uległa jego dzikiej, zwierzęcej napaści już podczas snu, o g. 11-ej w nocy, a nie o g. 8-ej, jak uprzednio było podane (w N 80-ym „Kur. Litew.“). Oględziny lekarskie, dokonane na ciele ofiary, stwierdziły bezwarunkową czystość Koziełłówny, oraz mnóstwo sińców i skaleczeń, otrzymanych, oczywiście, w strasznej, rozpaczliwej walce z napastnikiem. A więc nieszczęśliwa ofiara życiem aż zapłaciła za swą szlachetną oporność.

= **Uchwała pracowników drukarskich.** W sobotę odbył się wiec pracowników drukarskich w taniej kuchni przy ul. Nowogrodzkiej.

Wiec, w odpowiedzi na liczne aresztowania zecerów, oraz na cyrkularz tajny, rozesłany drukarniom przez ministra Durnowo, jak również ze względu na ograniczenie swobody prasy, uchwalił i postanowił co następuje:

„Niezależnie od walki ogólnej z pozostałościami systemu samowładczego o ustalenie form demokratyczno - republikańskich, dziś niezwłocznie, w celu poparcia i utrwalenia swobody prasy, *zobowiązać* pracowników i

pracownice drukarskie *nie składać i nie drukować* jakichbądź rzeczy, przeznaczonych do druku, bądź poleconych przez cenzurę bądź też przez nią dozwolonych".

Dla wypełnienia tej uchwały opracowano środki odpowiednie. Uchwała powyższa obowiązuje od chwili ogłoszenia jej w pismach i gazetach miejscowych.

Wiec uchwalił nadto zażądać uwolnienia Chrustalowa, oraz innych kolegów aresztowanych.

= **Mityngi**. W sobotę 3 (16) grudnia odbyły się cztery mityngi proletarjatu i powszechnego związku „Bundu", robotników żydowskich: Polski, Litwy i Rusi. O g. 1 i pół po południu, w salach: miejskiej N 10, przy ulicy Ostrobramskiej i w taniej kuchni, przy ulicy Nowogrodzkiej, o g. 6 wieczorem w sali wesel Sarapieja, przy Śniegowej ulicy, na których były rozpatrywane kwestje: na dwóch pierwszych: o wypadkach ubiegłego tygodnia i czego mianowicie żąda partja socjalno-demokratyczna; na trzecim—o ruchu agrarnym włościańskim, na czwartym zaś—o prasie bezcenzuralnej.

= **Zgromadzenia ludowe**. W niedzielę, dnia 4 (17) grudnia miały miejsce dwa zgromadzenia ludowe, wileńskiej grupy socjalno-demokratycznej partji robotniczej w Rosji—o g. 1 i pół po południu—w cyrku na Łukiszkach i o g. 7 i pół wieczorem w sali miejskiej N 10, pod dewizą łączności proletarjatu wszystkich krajów.

= **Nowy dziennik**. W niedzielę 4 (17) grudnia ukazał się w Wilnie N 1 nowego dziennika rosyjskiego „Siew. Zap. Gołosa", pod redakcją p. Radina, jako pierwsze wydanie poranne. Z anonsu jego dowiadujemy się, że wkrótce ma wychodzić, pod tąż redakcją oddzielne, wieczorne wydanie tejże gazety.

= **Strajk dorożkarzy**. Wczoraj 5(18) grudnia od g. 3 po południu rozpoczął się strajk dorożkarzy wileńskich. Wynikł z powodu nieporozumienia z radą miejską. Dorożkarze żądają opłaty rocznej „od numeru" nie zaś „od konia". Strajk trwać będzie, podobno codzień — ale dopiero od 3 popołudniu.

= **Napady**: W nocy 3 (16) grudnia do piwiarni akcyjnego towarzystwa „Szopen", w domu pod N 46, przy Stefańskiej ulicy, rabusie, po wyłamaniu sztaby we drzwiach wchodowych, wpadli do środka i zrabowali 50 butelek piwa, a gdy, przebudzeni tym hałasem gospodarstwo stawili opór, banda napastników, złożona z kilku osób uzbrojonych w noże i żelazne boksery, zraniła samego gospodarza w nogę, a gospodynię uderzeniem boksera w głowę ogłuszyła i korzystając z zamieszania, ze swym rabunkiem zemknęła.

Dnia 4 (17) grudnia, o g. 12 i pół w nocy, na przechodzącego przez Zarzeczną ulicę włościanina Dziewieniskiej gminy, Jana Nosowicza, napadło 6-ciu zbójów i zranili go nożem w plecy, poczem zrabowali sakiewkę z 8 rublami i zemknęli.

Tejże nocy, na przechodzącego koło kąpieli Pimonowa, przy Popławskiej ulicy, Macieja Milkmanowicza, zamieszkałego w domu pod N 5, przy Karsoadzkiej ulicy, napadło dwóch zbójów z nożami, którzy złamali mu kość goleniową, i po ograbieniu z pieniędzy, wierzchniego odzienia i zegarka, zemknęli. Wezwane Pogotowie ratunkowe, odwiozło poszkodowanego do szpitala Sawicz.

= **Awantura**, 4 (17) grudnia, do trykotowej fabryki Jofe, w domu pod N 29, przy ulicy Rudnickiej, weszło trzech robotników i zwróciło się do gospodarza z wymaganiem przyjęcia na nowo wydalonego uprzednio z tej fabryki robotnika, a gdy gospodarz odmówił, jeden z przybyszów wystrzelił z rewolweru wprost do niego, ale kula przeszła po nad głową i utkwiła w suficie. Napastnicy zaś, korzystając z zamieszania zemknęli.

= **Kradzieże**: W nocy 4 (17) grudnia, do mieszkania bawiącej na wsi, w majątku Kamionce, witebskiej gubernji Natalji Naumowej, w domu pod N 38, przy ulicy Wileńskiej, które to mieszkanie pozostawione było pod opiekę miejscowego stróża Adolfa Żakiewicza, niewiadomi rabusie, przez wyłamanie zamka w kuchennych drzwiach i otworzenie wytrychami jeszcze czworga drzwi, skradli rozmaitych rzeczy złotych i srebrnych na sumę 400 rubli.

Tejże samej nocy ze strychu w domu pod N 2, przy Monasterskiej ulicy, włościanka gminy Bieleckiej Wasiukiewicz owa zabrała bieliznę, własność p. Barbary Dobrowolskiej, ocenioną na 75 rubli i zamierzała już zmykać, ale została przytrzymaną przez stróża tego domu na gorącym uczynku i po odebraniu skradzionych rzeczy, odprowadzoną do cyrkułu.

Tejże nocy z handlu Mowszy Chołmana, w domu pod N 38, przy ulicy Zarzecznej, po wyłamaniu drzwi, skradziono 2 pudy masła i dwa pudy sera.

= **Przyjechali** do Wilna: ob. Mikosza, ob. Butkiewicz, ob. Narbutt, ob. Wolski, ob. Hurczyn (wszyscy w hotelu „Hana"), ob. Karol Wagner, ob. Władysław Kierbedź, ob. Konstanty Kontrym, ob. Aleksander Mikulski, ob. Włodzimierz Dowiat (hotel St. Georges), rot. Dawid Michałowski, ziem. nacz. Aleksander Popow, chor. Włodzimierz Isajew, półk. Józef Mołstoplat (hotel Katarzyny), Michał hr. Komar, ob. Kazimierz Zawisza, ob. Gabrjel Zaleski, ob. Stanisław Porzaryski, ob. Adam Bujnicki, prok. Mitrofan Kudrawcew, ob. Ignacy Tukałło, ob. Mikołaj Święcicki, Wacław hr. Mol, ob. Aniela Narbutowa, ob. Józef Cybulski, ob. Oskar Wincza, ob. Alfred Bielino-Brzozowski (hotel Sokołowskiego), ob. Bronisław Grużewski, ob. Antoni Chrapowicki, ob. Stanisław Sicheń, ob. Jan Strawiński, radz. st. Antoni Szyriajew, insp. ubez. Mark Botner, ob. Jan Rott, ob. Wojciech Iwanowicz, Eugenjusz Lillje. ob. Zygmunt Podczaski, ob. Mikołaj Pejkier, ob. Mieczysław Falkowski, ob. Władysław Dalewicz, insp. ubez. Marjan Flejzler, ob. Stanisław Ławrynowicz, fabr. Edmund Nowicki, ob. Jan Bohdanowicz, kup. Bazyli Konarykin, b. Adolf Wiewiorowski, ob. Paweł Pejkier (hotel Europejski).

Z pow. Święciańskiego.

Ruch agrarny w stronach podwileńskich dotyka głównie lasów dworskich. Lasy padają pierwszą ofiarą włościańskich „pogromów".

W majętności ks. Ogińskiego, w Zalesiu, położonem u granicy święciańskiego powiatu, włościanie zrąbali trzy tysiące pni wyrządzając właścicielowi stratę przenoszącą 9,000rb. Przybyłych do dworu w Zalesiu 13 kozaków powstrzymało bez rozlewu krwi dalszą dewastację leśną

Powiedzieć trudno, czy z Oszmiańskiego przedostał się do nas ruch agrarny. Sądzę, że wytworzył się u nas na miejscu, bo wszczął się niemal jednocześnie w kilku naraz miejscowościach powiatu. Trudno o dokładne wiadomości ze stron różnych. Notuję dziś jedynie napad włościan na las w Dziewiętni p. Świąteckiego, na las w Strumieniu p. Muchlińskiego, oraz na las w majątku u Ruskie Sioło p. Markiewicza. *Zet.*

MIŃSK.

→ Sprawy szkolne idą u nas torem, co najmniej, dziwnym. Było kilka wieców a raczej „narad" zwoływanych przez dyrektorów gimnazjów, sformowało się coś w rodzaju komitetu rodzicielskiego, który z wielką energją wziął się do formułowania żądań uczniów i miał je przedstawić władzom, ale nagle przestał dawać znaki życia, i do tej pory żadnego, ogólnego wiecu nie zwołał.

Jeśli jednak w sprawach ogólno-szkolnych, nie robi się u nas prawie nic, to już w kwestjach czysto polskich, a mianowicie—w sprawie wprowadzenia wykładów języka, historji i literatury ojczystej, mieszkańcy naszego miasta zachowują milczenie, wprost oburzające.

Polaków jest tu niemało: w gimnazjach męskich, liczba uczniów naszych wynosi z górą 30%, w innych szkołach posiadamy bądź co bądź, poważną ilość. Pomimo to jednak, usuwamy się z naszemi narodowemi sprawami, nie na drugi, ale na dziesiąty chyba plan.

Zaledwie raz, na naradzie, zwołanej do gimn. filologicznego, pp. Porębski i Dworzaczek, zaznaczyli konieczność zaspokojenia i naszych potrzeb narodowych w nauczaniu publicznem, ale i oni bliżej nie określili, na czem to zaspokojenie ma polegać. Nie poczynili również żadnych dalszych kroków, celem pozytywnego i kategorycznego zakomunikowania władzom postulatów polskiej grupy. Wprawdzie w żądaniach ogólnouczniowskich, opracowywanych przez różne tutejsze partje, przeważnie socjalistyczne, „wykład języka i literatury ojczystej" różnych narodowości był uwzględniany, ale, po pierwsze, żądania te nie wychodziły ze sfery projektów, i nigdzie, oficjalnie, ani przez ogół uczniów, ani przez rodziców, przyjętemi nie były a powtóre, my, Polacy, winniśmy sami o swoje prawa się upominać.

Rzeczą więc jest pierwszorzędnej wagi, zwołać co najrychlej wiec rodziców-Polaków, dla wypracowania planu obrony naszych interesów w szkole w ogólności, a na razie, do przedstawienia, komu należy, naszych postulatów w zakresie praw, przyznanych nam przez uchwałę Komitetu ministrów. *W.*

Z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Niedziela, 17-go grudnia.

Dziś w Filharmonji odbył się wspaniały wiec włościański, zorganizowany przez stronnictwo Narodowej Demokracji. Włościan zebrało się przeszło 1,600 ze wszystkich gmin Królestwa. Przewodniczył pan Roman Dmowski. Wygłoszono mnóstwo mów.

Porządek panował wzorowy.

Postacie wiecowników włościan sprawiały ogromne wrażenie. Powaga w obejściu, skupienie uwagi, twarze inteligentne serdeczne, a natchnione.

W czasie obiadu w Resursie obywatelskiej śpiewała „Lutnia" warszawska.

Na schodach w Resursie — biust Kościuszki i emblematy rolnictwa. W sali Orły Białe. Napisy „Jeszcze Polska nie zginęła", „Witajcie bracia!", „Robotnikowi polskiemu cześć!".

Uczta w Resursie skończyła się o 10-ej wieczorem. Przeszła również spokojnie i poważnie, jak i wiec w Filharmonji. Na uczcie ukazały się prospekty „Zorzy Wileńskiej", serdecznie witane.

W mieście przez cały dzień panował spokój.

Na ulicach ukazał się dziś pierwszy numer nowej gazety, skrajnie rewolucyjnej, walczącej nawet z „Kurjerem Codziennym" i z całą partją P. P. S. Jest nią „Trybuna Ludowa", organ „Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy". Jako redaktor-wydawca podpisany St. Kucharski. „Trybynę ludową" sprzedawano cały dzień na ulicach. Była rozchwytywaną, jako nowość.

Dziś skonfiskowano w Warszawie „Kurjer Codzienny". Podobnie jak w Petersburgu i tu skonfiskowano wszystkie gazety rosyjskie, *które wydrukowały „Manifest"* stronnictw skrajnych.

Uchwała wiecu włościańskiego warszawskiego.

Porządek społeczny i pomyślny rozwój w Królestwie Polskiem możliwe są tylko po gruntownej przebudowie urządzeń politycznych kraju, t. j. po wprowadzeniu w Królestwie Polskiem samorządu narodowego, czyli autonomji.

Autonomja ta ma polegać na zasadach następujących:

a) wszelkie prawa i przepisy dla kraju stanowi sejm w Warszawie, złożony z przedstawicieli całego kraju, bez wyłączenia jakiegokolwiek stanu, jakiejkolwiek klasy ludności, a więc obrany przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie wszystkich ziemi polskiej mieszkańców,

b) rząd krajowy składa się z Polaków, a urzędowym językiem w szkole, sądzie i urzędzie—jest język polski,

c) rząd krajowy jest odpowiedzialny przed sejmem.

Zanim autonomja zupełna będzie wprowadzona w życie, konieczne jest natychmiastowe wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, we wszystkich szkołach, w sądzie i urzędach cywilnych, oraz powołanie Polaków do cywilnego zarządu krajem.

Konieczne jest ogłoszenie zasad manifestu 17 (30) października, nie jako obietnicy, ale jako ustawy konstytucyjnej i zaprzysiężenia tej konstytucji przez Monarchę.

Gmina wiejska, jako podstawa samorządu, a tem samem całego urządzenia politycznego kraju, ma swoje wielkie zadania i obowiązki i musi je spełniać każdej chwili—niezależnie od stanowiska rosyjskich władz rządowych.

W chwili obecnej, kiedy w rządzie rosyjskim panuje nieład, i władze jego nie pełnią swych czynności, gmina nie może czekać na wezwanie urzędów rosyjskich i oglądać się na ich pomoc, ale musi tem gorliwiej pracować, zaspakajając samodzielnie swoje potrzeby, rozciągając pieczę nad mieszkańcami i strzegąc bezpieczeństwa ich życia i mienia.

Lud polski stoi na gruncie jedności narodowej, bo w jedności tylko skuteczna będzie praca narodowa i walka o prawa narodowe. W chwili obecnej, kiedy cały naród ma prawa do zdobycia i cały się znajduje w niebezpieczeństwie—zgubę gotują mu ci, którzy podżegają dziś do załatwienia rachunków wewnętrznych przy pomocy gwałtu. Przeciw wszelkim takim próbom włościanie polscy wystąpią z całą siłą.

Zjazd uznaje, że obowiązkiem wszystkich uświadomionych obywateli kraju, jest pośredniczenie w nieporozumieniach i sporach pomiędzy pracownikami a właścicielami folwarków tak, żeby zgodnie i polubownie załatwiane były.

Lud polski, przez usta swych przedstawicieli na zjeździe włościan Królestwa Polskiego, stwierdza swoje przywiązanie do wiary świętej katolickiej, do swej Ojczyzny Polskiej i chce budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych, przekazanych nam przez ojców naszych.

Na Żmudzi.

W niedzielnym numerze „Now. Wremia" pojawiła się depesza *oficjalna*, datowana z Kowna, a brzmiąca jak następuje:

„Ze wszystkich powiatów gub. kowieńskiej donoszą o ogólnym, powstańczym ruchu litewskim, wyraźnie wrogim wszystkiemu, co rosyjskie i skierowanym przeciw istniejącomu w kraju ustrojowi. Program wileńskiego zjazdu litewskiego, wykonywany jest fanatycznie. Zewsząd nadchodzą wieści o pogromach szkół oraz instytucji rządowych, przyczem popełniane są gwałty nad oficjalistami, którzy w panice opuszczają swe stanowiska. Skonstatowano agitację ze strony duchowieństwa katolickiego, skierowaną przeciw świątyniom prawosławnym i mającą na celu także zagarnięcie gruntów cerkiewnych i wypędzenie z Litwy wszystkich Rosjan.

Zniszczono cerkiew w Karoliszkach i kilka domów modlitwy „staroobriadców". Były wypadki zbiorowej zbrojnej napaści na wsie oraz osady starowierców, gdzie znęcano się nad Rosjanami, zadawano im męczarnie. Na kolei libawo-romeńskiej, służących Rosjan turbują, co wstrzymuje ruch pociągów i utrudnia skoncentrowanie się wojsk.

Zorganizowano ruchome oddziały trzech rodzajów broni, lecz wojsk jest za mało. Usiłowania kowieńskiego towarzystwa rolniczego, dążące do zorganizowania komitetów bezpieczeństwa publicznego oraz Związku obrony wolności i prawa, na razie nie osiągnęły spodziewanych rezultatów, wobec nieprawidłowego postawienia kwestji, oraz nieufności włościan do obywateli".

Tak brzmi depesza oficjalna. Potwierdza ona przedewszystkiem relacje ziemian żmudzkich o pojawieniu się w gub. kowieńskiej ruchomych oddziałów wojska, nie dodając jednak szczegółów, że oddział taki bierze ze sobą naczelnika powiatu oraz ziemskiego naczelnika i każe im wskazywać sobie głównych prowodyrów ruchu, o którym mówi depesza.

Pojmani włościanie odstawiani są etapem do stacji kolejowych i internowani w wagonach więziennych, a lud wygraża zemstą—naczelnikowi powiatu i naczelnikowi ziemskiemu.

Czy ruchome oddziały wojska przyczynią się do *uspokojenia* włościan?—pozostaje jeszcze do dowiedzenia.

Duchowieństwo katolickie nie podżega do żadnych gwałtów. To fałsz.

W Moskwie.

Przed koszarami Spaskiemi od rana zbierają się tłumy publiczności, którą tu przygnała ciekawość, jaką rolę w chwili bieżącej zajmie pułk Rostowski.

Jakoż odbył się tu około południa olbrzymi mityng żołnierzy, przy udziale przedstawicieli różnych partji politycznych, związków i organizacji. Wygłoszono mnóstwo mów z wielkim zapałem; słuchacze zachowywali się spokojnie i z wielką rozwagą.

Charakterystycznem jest, że pierwszy bataljon Astrachańskiego pułku, rozmieszczony w tych samych koszarach, pozostał w odosobnieniu i nie przyłączył się do pułku Rostowskiego.

Ten zaś już wkrótce zawładnął telefonami, kancelarją, cekhauzami i wielką ilością ładunków bojowych.

Pułk Rostowski streścił całość swych żądań w osobnej petycji i tę przesłał wyższej zwierzchności wojskowej.

Długo i z wielkiem podnieceniem oczekiwano na rezolucję tej zwierzchności.

Najniespodziewaniej nastąpił rozłam wśród samych żołnierzy. Ci i owi byli niezadowoleni z powodu obecności i czynnego udziału przedstawicieli organizacyj rewolucyjnych i usunęli się niezwłocznie.

W ten sposób zwolna topniały szeregi opornych i wreszcie cały pułk Rostowski poddał się na łaskę zwierzchności.

Zakończenie strajku.

W d. 30 listopada w Moskwie faktycznie zakończony został strajk poczty i telegrafu.

Kantor pocztowy, choć jeszcze nie zupełnie oficjalnie, czynny już był w dniu tym o tyle, że przyjmowano korespodencję rekomendowaną i zwyczajną. Giełda została o tem powiadomiona od rana i wszystkie firmy przysłały na pocztę swych komisantów.

Na taką zmianę postępowania urzędników pocztowych wpłynęły następujące cztery okoliczności:

1) w d. 29 listopada, ogłoszony został nowy rozkaz naczelnika kantoru o usunięciu z posad jeszcze 247 urzędników prócz zwolnionych poprzednio 64-ch, przyczem zaproponowano podawanie próśb o ponowne przyjęcie na służbę;

2) wielu urzędników zaczęto przemocą usuwać z zajmowanych mieszkań, co oczywiście wywarło wpływ na ich rodziny;

3) na urzędników wpływała odezwa komitetu giełdowego, który obiecał domagać się uwzględnienie potrzeb materjalnych urzędników pocztowych zarówno u rządu obecnego, jak i w przyszłej Dumie Państwa;

Stronnictwa nasze w oświetleniu rosyjskiem.

Nie żyjemy „na wyspie Robinzona Kruzoe"—jak wyraził się jeden z mówców wileńskiego wiecu ziemian. I my musimy oglądać się na to co dzieje się w „reszcie" Państwa, a i społeczeństwo rosyjskie śledzi bacznem okiem zarówno naszą postawę, jak nasze kroki wobec skomplikowanego ruchu, którego widownią jest Rosja cała.

To też nie zawadzi choćby od czasu do czasu zdać sobie sprawę z wrażenia, które akcja nasza wywiera na koła społeczne rosyjskie i sądów o niej posłuchać.

Oto, dla przykładu, sądy i poglądy na stronnictwa nasze, gazety „Syn Otieczestwa", organu, jak wiadomo, nader skrajnej lewicy.

W chwili—czytamy—rozpoczęcia działań wojennych na Dalekim Wschodzie, w Polsce istniały dwie czynne partje: Narodowych-Demokratów i Polska Partja Socjalistyczna. Partja zaś ugodowców, po całym szeregu nieudanych prób odegrania w polskiem życiu politycznem decydującej roli, zajęła stanowisko wyczekujące, zupełnie bierne.

Wojna Rosji z Japonją stała się punktem zwrotnym w rozwoju stosunków polskich. Całe polskie społeczeństwo zrozumiało, że od wyniku tej wojny zależną jest cała przyszłość Polski, a także i Rosji. Pierwsze zwycięstwa Japończyków wywołały w Polsce ogólną radość, ponieważ stało się oczywistem dla wszystkich, że ciosy zadane w Mandżurji rosyjskiemu rządowi, niewątpliwie osłabią presję tego rządu na Polskę. Jednakże upłynęło sporo czasu, nim rozmaite polskie partje uprzytomniły sobie, w jaki sposób można należycie skorzystać z trudnego położenia rządu.

Partja ugodowców znowu usiłowała użyć swego wyprobowanego środka i postanowiła przez lojalne manifestacje zwrócić na siebie uwagę rządu. Jednak tym razem nastrój całego społeczeństwa okazał się tak dalece niesympatyzującym tego rodzaju manifestacjom, że ugodowcy zostali zmuszeni do zaniechania tej metody. Nawet zorganizowany przez ugodowców polski ruchomy oddział sanitarny spotkał się z ogólną niechęcią, pomimo że pomysłowi temu nadano cechy filantropijne, a nawet narodowo-polskie. Rzemieślnicza młodzież polska powybijała szyby w mieszkaniach przywódców partji ugodowców, zaczynając od mieszkania arcybiskupa Popiela, i demonstracja ta spotkała się z uznaniem wszystkich żywiołów, nieugodowych. Ostatecznie hasłem ugodowców stało się: „żadnych manifestacji, ani na rzecz rządu, ani przeciw niemu!"

Co zaś do Nar. Dem. to w rzeczywistości stanęli oni także na nową pozycję, lecz, naturalnie, nie ukrywali swej radości z powodu porażek Rosji. W wydawnictwach nar.-dem. przeprowadzano myśl, że wojna niewątpliwie skruszy potęgę Rosji i da ludności polskiej możność pozyskania pewnych ustępstw, lecz będzie to miało miejsce dopiero po ukończeniu wojny, zatem obecnie należy się przygotowywać do przyszłej walki, lecz bynajmniej nie uciekać się do środków, któreby już teraz powodowały stratę sił i energji. Jednocześnie nar.-dem. postanowili wszelkiemi siłami przeciwdziałać zarówno lojalnym manifecjom ugodowców, jak i „szalonym pomysłom" socjalistów. Nar.dem. wysłali nawet jednego ze swych przywódców do Japonji, w celu sprawdzenia, czy rząd japoński nie zamierza wywołać zbrojnego powstania w Polsce.

W przeciwieństwie do partji ugodowców i Nar.-Dem. polska partja socjalistyczna w pierwszej już swej „bojowej" odezwie ogłosiła, że lud robotniczy powinien dołożyć wszelkich starań, by skorzystać z trudnej pozycji rządu i zadawać mu ciosy jeden po drugim. Gdy rząd usiłował zorganizować t. zw. „patrjotyczne manifestacje", P. P. S. zorganizowała szereg kontrdemonstracji, które zupełnie pozbawiły policję ochoty do urządzania tego rodzaju eksperymentów. P. P. S. szukała porozumienia z pokrewnemi jej duchem partjami rozmaitych narodowości, by wspólnie z niemi rozpocząć bardziej energiczną działalność o cechach już wyraźnie bojowych. Zarazem P. P. S. przygotowywała się do odparcia mobilizacji i reformowała swą organizację, przystosowując ją do skomplikowanych zadań zmienionego stanu rzeczy.

Powoli pokojowe uliczne demonstracje, urządzane przez P. P. S. we wszystkich miastach i innych centrach przemysłu, przybierają cechy bojowe. Demonstracja w d. 13 listopada 1904 na placu Grzybowskim w Warszawie rozpoczyna szereg zbrojnych demonstracji i stanowi początek nowej ery polskiego, socjalistycznego ruchu. Zbrojne demonstracje. terrorystyczne działania, czynna walka z mobilizacją — oto są główne etapy działalności P. P. S. od dnia 13 listop. 1904 r. do historycznych dni styczniowych r. 1905, gdy po raz pierwszy ogólny strajk ogarnął Kr. Polskie na całej przestrzeni. Całe masy polskiego proletarjatu i część ludności wiejskiej powałane zostały do walki o cechach ściśle rewolucyjnych.

Około połowy r. 1904, dzięki ożywieniu, jakie zapanowało wśród proletarjatu polskiego, zaczyna się wzrost „Socjał-demokratów Kr. Polskiego i Litwy". Grupa ta, istniejąca z bardzo znacznemi przerwami (po lat 2 do 3) od r. 1893 do połowy r. 1904 nie odegrywała żadnej roli. Program jej o tyle różnił się od programu P. P. S., że, gdy ci ostatni stawiali żądania niezależnej polskiej demokratycznej republiki, Soc.-Dem. Kr. Pol. i Lit. walczyli o wszechrosyjską konstytucję i cała ich działalność redukowała się do walki z P. P. S.—przeważnie dziennikarskiej. Od r. 1904 partji Soc.-Dom. Kr. P. i Litwy udaje się zorganizować pewne związki między robotnikami—początkowo w Warszawie, a następnie i w kilku innych centrach na prowincji. I oto w epoce kolosalnego wzrostu energji, który owładnął całą polską robotniczą ludnością, zaczyna się wzrost partji Soc.-Dem. Kr. Pol. i Lit. tak, że od końca r. 1904 już trzeba się z nią liczyć, jako z organizacją, która wywiera pewien wpływ na część chrześcijańskiego proletarjatu przemysłowych centrów w Polsce.

Jako partja nieznaczna, partja Soc.-dem. Kr. Pol. i Lit. nie może oczywiście odegrywać roli, jaką odegrywa P. P. S. lecz urządza ona także uliczne demonstracje (tylko w Warszawie—i z zasady pokojowe) i wywiera wpływ na masy ludowe.

Powoli Nar.-Dem. zaczynają się wahać co do swej biernej roli, która wywołuje rozczarowanie w tych sferach włościańskich, które ze względu na swe stanowisko socjalne, nie mogły skłaniać się ku P. P. S. Nar. dem. zrozumieli, że oni także powinni przejawić pewną działalność, by ostatecznie nie stracić gruntu pod nogami wobec mas. I oto zaczynają oni arganizować „walkę o prawo" na gruncie samorządu gminnego. Chodzi o to, że prawodawstwo gminne gwarantowało jej polskość w prowadzeniu spraw, w szkole i in. Lecz w rzeczywistości gmina uległa zupełnej rusyfikacji i język polski został z niej zupełne usunięty. Nar.-dem. postanowili wyzyskać ciężkie położenie rosyjskich władz, z jednej i opozycyjny nastrój włościan—z drugiej strony, by przywrócić pógwałcone prawa języka polskiego, w gminie. Pod wpływem Nar.-Dem. w wielu gminach włościańskie wiece uchwalają wprowadzenie polskiego języka, przyczem do ruchu tego przyłączają się wszelkie żywioły opozycyjne, a nie tylko sami Nar.-Dem.

Zarazem Nar.-Dem., wbrew swym tradycjom, usiłują nawiązać stosunki z niepolskiemi, opozycyjnemi żywiołami. Przedstawiciele ich przyjmują nawet udział w znanej paryskiej międzypartyjnej konferencji, zwołanej z imicjatywy opozycji finlandzkiej. Przez pewien czas mogło się nawet zdawać, że Nar.-Dem. pójdą ręka w rękę z żywiołami rewolucyjnemi, lecz po listopadowej zbrojnej demonstracji w Warszawie, Nar.-Dem. zrobili nagły zwrot, występując bardzo ostro przeciw rewolucyjnemu ruchowi wogóle—i P. P. S. w szczególności. Było oczywistem, że bojowa działalność tych ostatnich wprost przeraziła Nar.-Dem., którzy w swej prasie ostrzegali wyraźnie społeczeństwo polskie przed niebezpieczeństwem zbrojnego powstania, które rzekomo chce wywołać P. P. S. Styczniowy ogólny strajk polityczny wynikły w Polsce, jako odpowiedź na krwawe wypadki w Petersburgu, jeszcze bardziej przesunął Nar.-Dem. na prawo.

Tak pisze gazeta rosyjska, mająca posłuch dziś w szerokich kołach.

Nie komentujemy jej słów. Wystarcza, sądzimy, zawrócenie uwagi na źródło, z którego niniejsze oświetltenie stronnictw naszych pochodzi.

4) jak mówią, ta sama komisja komitetu giełdowego dała słowo honoru, że jeśli niezwłocznie przystąpią do pracy, to komitet giełdowy zaspokoi sam ich potrzeby materjalne w ciągu trzech przyszłych miesięcy, gdyby do tego czasu nie zgromadziła się Duma Państwa i nie zaspokoiła tych żądań. Byłby to wydatek jakichś 60 tys. rb., który giełda z łatwością mogłaby ponieść, ponieważ dla giełdy i świata handlowego poczta jest niezbędną.

Opowiadają także, że komitet giełdowy, dowiedziawszy się, że znaczna część urzędników przystąpiła do robót, postanowił wyasygnować 10 tys. rb. na wsparcie dla rodzin potrzebujących urzędników.

W dniu 30 listopada przeszło 150 urzędników podało prośby o ponowne przyjęcie ich do służby. Polecono im przystąpić do zajęć, obiecując, że oświadczenia ich i w przyszłości będą uwzględnione.

W dniu 1 grudnia kantor pocztowy był czynny od rana i dokonywano wszelkich czynności co do przyjmowania i wydawania zwyczajnej i rekomendowanej korespodencji, a nawet pieniężnej..

Najtrudniejsza i najbardziej skomplikowana praca rozpoczyna się po upływie godzin, w których kantor jest czynny, gdy dokonywa się sortowanie całej masy nagromadzonej korespodencji.

Przed rozpoczęciem czynności w kantorze wczoraj w cerkwi kantoru odprawiono nabożeństwo.

W kantorze pracuje wielu urzędników, przybyłych z prowincji. Liczba osób, podających prośby o przyjęcie do służby, wciąż wzrasta. Najoporniejsi są pocztyljoni. Dopóki oni nie przystąpią do zajęć, oczywiście nie można roznosić korespodencji.

Sądzą, że w piątek będą już czynne w Moskwie wszystkie pocztowe kantory i oddziały.

Na stacji telegraficznej w Moskwie położenie jest bez zmiany.

Z prasy rosyjskiej.

× Z powodu ogłoszenia odezwy poczty petersburskiej o korzystaniu z usług „ochotników" z grona publiczności w spełnianiu funkcji pocztowych, „Ruś" zamieszcza „scenkę" humorystyczną pod powyższym tytułem.

„Służący melduje:

— Profesor Martyn...

Domyślam się, że to profesor Martens i śpieszę do przedpokoju.

— A, profesor! Czem mogę służyć? Proszę do gabinetu.

— Nie, nie, dziękuję... Nawet kaloszy nie zdejmuję. Oto dla pana dwa listy.

— ???...

— Jakto? nie czytałeś pan?.. Z powodu strajku... Rozumiesz pan...

— Ach tak... Ależ, drogi profesorze...

— Nie zatrzymuj mnie pan. Czy państwo X. mieszkają tutaj?

— Tak, na piątem piętrze. Pozwoli pan, że poślę służącego?

— Owszem, dziękuję... Odpocznę nieco...

— Może filiżankę kawy?..

— A... reszta listów?

— Och, profesorze! czekali pięć dni, to jeszcze zaczekają.

Tymczasem służący wraca:

— Tam nie mieszkają Iksy, tylko Ygreki Zwrócono list.

Profesor chwyta za torbę i chowa jedne listy, a drugie wyjmuje.

Dzwonek. Jeszcze jeden listonosz z przekonania.

— Jestem Pasawonow. List od przyjaciela i inne, śliczna gosposiu, *donnez moi quelqe chose! Madame, au nom de ciel!..*

Żona patrzy na mnie i podaje list od jakiejś... nie pamiętam... pani Józefiny..."

× Osoba, znana redakcji „Żizni", przybyła z miasteczka Turyjska w gub. wołyńskiej, opowiada, że miejscowy duchowny wygłosił z ambony cerkiewnej *kazanie, wzywające do pogromu Żydów, Polaków i studentów.* Kiedy pod wpływem kazania nastąpił pogrom Żydów, duchowny głośno objawiał radość, że naród poznał prawdziwego wroga swego. Biskup wołyński Antoni kazał wydrukować kazanie duchownego z Turyjska i rozpowszechniać je śród wiernych.

Ta sama gazeta dowiaduje się, że zapał „czarnej setni", zgromadzonej na nabożeństwo *pod klasztorem Czudowskim* i zamierzającej dokonać pogromu, ochłódł wskutek oświadczenia znajdujących się na placu żołnierzy, że energicznie sprzeciwią się działaniom „czarnej setni" i nawet, w razie potrzeby, będą strzelać.

× *Na giełdzie moskiewskiej* spokojniej. Dobre wrażenie zrobiło tu wznowienie czynności na poczcie. Wyjazd zagranicę zmniejszył się także. Wiele z osób, które kupiły bilety na wyjazd zagranicę, stara się o odprzedanie ich i zwraca je towarzystwu wagonów sypialnych.

× Panika wśród publiczności, wskutek której podejmowane są znaczne depozyty z kas oszczędnościowych, postawiła *ministerjum skarbu w ciężkiej bardzo pozycji.* Kwestja ma się tak, że sumy składane, jako depozyty, oddawna były przez ministerjum skarbu używane na zakup rozmaitych walorów. Między innemi realizowano w znacznej mierze na koszt tych instytucji także ostatnie pożyczki wewnętrzne. Prócz tego, wbrew wymaganiom prawa, kupowano kosztem kas oszczędnościowych także znaczne partje innych papierów wartościowych prywatnych przedsiębiorstw. Obecnie wobec olbrzymich wypłat gotówką, chcąc nie chcąc, trzeba udawać się do pomocy Banku Państwa i, oczywiście, kasy ponoszą znaczne straty.

Komunikat rządowy.

Wśród powstałych ostatniemi czasy politycznych partji i społecznych organizacji, zaczęły uwydatniać się jaskrawo grupy, które postawiły sobie za zadanie, przeciwdziałanie zapoczątkowaniom politycznego ustroju, ogłoszonego przez Manifest z d. 17 paźdz., oraz zupełne zburzenie całego ekonomicznego, społecznego i politycznego porządku państwowego. Grupy te stoją na czele ruchu rewolucyjnego, prowadzą obszerną propagandę wywrotowych idei, za pomocą organów perjodycznej prasy i przez rozpowszechnianie wśród ludności odezw i broszur podburzającej treści. W buntowniczych swych działaniach rewolucjoniści występują wyzywająco wobec rządu, legalnych władz i tej olbrzymiej części ludności kraju, która nie podziela ich zapatrywań. Żądając zniesienia kary śmierci, rewolucjoniści jawnie zachęcają do politycznych mordów i grabieży, nawołując nieustannie do gwałtownych działań; nie poprzestając na propagowaniu swych przekonań wśród rozmaitych sfer i mas ludowych, rewolucjoniści usiłowują wprowadzić zamęt do wojsk, zuchwale przywołując je do zdrady i buntu. Wszelkie działanie rządu, skierowane przeciw zbrodniczym czynom rewolucjonistów, usiłują oni wystawić, jako pogwałcenie udzielonych ludności swobód, z których pragnęliby korzystać, bez żadnej odpowiedzialności za zbrodnicze swe czyny. Przystosowując się w swych programach do partji socjalistów-rewolucjonistów i socjal-demokratów, wiele z tych osób powoduje się taktyką, zbliżoną do czynności anarchistów. W równym stopniu zbrodniczemi są ich czynności względem społeczeństwa. Zaślepieni przez abstrakcyjne doktryny i zarozumiałość, przywłaszczają sobie zuchwale prawo przemawiania i działania w imieniu ludności kraju, zdradzając skrajną nietolerancję i wrogą zaciętość względem swych przeciwników, usprawiedliwiając wszelkie gwałty im czynione, a nawet krwawe doraźne sądy. Gwałcąc sprawiedliwość, prześladują oni surowo osoby, opierające się im, szkalują ich dobrą sławę, układają proskrypcyjne listy i nadają niesympatyzującym z nimi partjom i społecznym grupom obraźliwe nazwy. Taka działalność skrajnych partji, teroryzując społeczeństwo, w znacznym stopniu ogranicza dla ludności korzystanie ze wszystkich swobód, to jest z tych dobrodziejstw, w których obronie, rzekomo, skrajne partje występują. Propagując krwawe doraźne sądy, rewolucjoniści jawnie nawołują do zbrojnego powstania, wywołując ze strony rządu konieczność przeciwdziałania takim zbrodniczym usiłowaniom; zapewniając ludność kraju, że pragną dać jej władzę, w rzeczywistości rewolucjoniści dążą do owładnięcia przemocą władzy nad narodem. Nie cofają się oni przed dokonywaniem czynów, przynoszących krajowi ogromną szkodę.—Osiągneli już oni ustanie czynności poczty, telegrafu i kolei żelaznych. Cel taki osiągnęły skrajne partje, dzięki wzburzonemu stanowi umysłów oraz całemu szeregowi gwałtów, popełnianych na jednostkach, zmuszonych do przyłączenia się do strejku. Obecnie usiłują oni wywołać nieufność do wypłacalności skarbu i przez to wytworzyć poważne finansowe trudności dla Państwa. Zwracając baczną uwagę na klasę robotniczą, skrajne partje doprowadzają przemysł do konieczności zamykania fabryk i zakładów przemysłowych pozbawiając robotników środków. Jest zupełnie naturalnem, że sposób postępowania tych partji wywołuje w społeczeństwie i w ludności wielkie rozdrażnienie, które ostatniemi czasy przejawiło się w wielu wypadkach krwawej zemsty ludności nad przedstawicielami niektórych skrajnych partji.

Obowiązkiem rządu jest zastosować zapobiegawcze środki przeciw tym smutnym przejawom samowolnych sądów ludowych, lecz obowiązany jest on także energicznie przeciwdziałać osobom, które zuchwale gwałcą prawo i popierają zamęt. Rząd uważa za swe zadanie spełnienie Najwyższej woli w drodze wzmocnienia państwowego życia na zasadach Manifestu z d. 17 paźdz. i dla tego poczytuje za najskuteczniejsze środki walki ze zbrodniczemi przejawami rewolucyjnej propagandy te, do użycia których upoważnia prawo. Cel ten osiągnąć mogą czasowe przepisy prasowe nadające jej wolność, i zarazem udzielające środków do walki z nadużywaniem drukowanego słowa. Przez wydanie specjalnego prawa ma być do pewnego stopnia zapewniona krajowi ciągłość czynności dróg komunikacji, oraz innych sposobów podtrzymywania stosunków. Prócz tego uznano za niezbędne wzmocnić działalność instytucji sądowych w celu dania im możności rzeczywistego stosowania przepisów oraz wymierzania kar na mocy wyroków sądowych. Gdyby jednak okazało się, że wymienione środki nie będą w stanie zapobiedz działalności osób, które wyrządzają ojczyznie niepowetowane szkody, to niewątpliwie nastąpi konieczność zastosowania zupełnie wyjątkowych środków przeciw osobom, które, w obecnych ciężkich chwilach życia narodu, nie porzucą swych zbrodniczych zamiarów.

Nekrologja.

Za duszę ś. p. MARJI
z Sarjusz-Bielskich
DYMSZYNY
7-go grudnia w kościele Św. Jana o g. 10-ej odbędzie się nabożeństwo

1—15—1

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. ukochanemu mężowi mojemu

Janowi Stabrowskiemu,

a w szczególności panu Mieczysławowi Bohdanowiczowi za okazanie szczerego współczucia w mej boleści, jak również całemu personelowi służby Hotelu Europejskiego, składa serdeczne „Bóg zapłać"

stroskana żona.

DEPESZE.

Kielce, 2 (15) grudnia. W składzie dynamitu Ruppe we wsi Suchedniowie, 15 uzbrojonych napastników powiązało i obezwładniło stróżów, wyłamało zamki i uniosło 7 pud. dynamitu.

Radom, 2 (15) grudnia. W pow. opatowskim w 17 majątkach zastrajkowali robotnicy.

Ryga, 29 listopada (12 grudnia). Zakończony został strajk, trwający przez dni trzy.. Strajk odbył się spokojnie. Na ulicach stały wojska i artylerja: Działa nabite były szrapnelami. Podczas strajku wydano mnóstwo proklamacji w różnych językach.

W tych dniach przybył tu szwedzki parowiec „Drotning" eskortowany przez szwedzki statek wojenny „Ernen" w celu obrony i przewiezienia stąd poddanych szwedzkich. Dziś wieczorem obydwa statki opuściły przystań, mając na pokładzie 32 Szwedów, którzy wyjechali z racji niespokojnych czasów; w ich liczbie znajdował się także konsul szwedzki z rodziną.

Libawa, 28 listopada (11 grudnia). Wobec wynikłych w gub. kowieńskiej rozruchów agrarnych, połączonych z grabieżami i zabójstwami, w okolice Możejek i Wenty wysłano wojska. Do strajku poczty i telegrafu przyłączyły się telegrafistki. W zeszłym tygodniu zastrajkowali farmaceuci. Stan rzeczy w mieście jest groźny, ponieważ wypadki zabójstw, napaści i grabieży są bardzo częste.

Moskwa, 3 (16) grudnia. Strajkujący pocztowi oficjaliści rzucają do skrzynek pocztowych zapalone zapałki i palą listy.

Moskwa, 2 (15) grudnia. W dniu dzisiejszym kantor pocztowy był czynny. Dokonywano wszelkich czynności, prócz odbierania i ekspedjowania pism, na które niema miejsca, ponieważ kantor zawalony jest nierozsortowaną korespondencją.

Wysyłanie korespondencji na dworce kolejowe jeszcze nie zostało zórganizowane. Dziś wznowiono zajęcia także i w telegrafie. Przybyli urzędnicy rozpoczęli przyjmowanie depesz; publiczności było bardzo wiele a depesze przyjmowano pod warunkiem, że wysyłający zgadzają się na wręczenie ich adresatom „w miarę możności."

Redaktor pisma „Borba" p. Skirmunt, pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Dziś w nocy aresztowano cały nowy skład biura Związku pocztowo-telegraficznego, oraz pocztowo-telegraficznego Zjazdu delegatów.

Zarządzający koleją Syberyjską wysłał do kontrolera — mechanika stacji Junokientjewskaja depeszę treści następującej: Proszę oznajmić wszystkim telegrafistom, którzy pozwolili sobie zatrzymać depesze Najjaśniejszego Pana, że na skutek prośby wszystkich telegrafistów syberyjskiej kolei, pozostawiam ich na służbie."

Moskwa, 2 (15) grudnia. Dziś w 2 rostowskim pułku grenadjerów wynikł bunt wśród żołnierzy. Zaczęło się w oddziale szkolnym, który oświadczył, że nie życzy pełnić policyjnych funkcji. Żołnierze zażądali od dowódcy pułku uwolnienia trzech aresztowanych, jako podżegaczy. Gdy dowódca pułku dał odpowiedź odmowną, żołnierze uwolnili jednego z nich przemocą. Wtedy dowódca, widząc, że upomnienia nie skutkują, zezwolił na uwolnienie pozostałych i pozwolił żołnierzom urządzić wiec dla rozważenia stanu rzeczy. Ostatecznie dowódca pułku i oficerowie opuścili koszary i komendę nad pułkiem objął komitet żołnierski, złożony z 20 osób. Rota kulomiotów przyłączyła się do zbuntowanych.

Oreł, 2 (15) grudnia. W pow. dmitrowskim wyrąbywania przez włościan lasów obywatelskich przybrały cechy masowe. Obywatelskie lasy wyrąbują włościanie oddalonych wsi, a nie sąsiadujących.

Symferopol, 17 (30) listopada. Spalone zostały majątki w powiecie dnieprowskim, należące do Wasala, Szrödera, Trubieckiego, Szmidta oraz kilka mniejszych.

Wiedeń, 30 listopada (13 grudnia). Wczoraj rozpoczęli pokojowy strajk urzędnicy południowej kolei w Trjeście, dziś zastrajkowali także kolejowcy północnej kolei w Oderbergu.

Paryż, 2 (15) grugnia. Izba deputowanych przystąpiła do rewizji traktatu francusko-rosyjskiego.

Bern, 2 (15) grudnia. Zgromadzenie związkowe obrało wice-prezesa rady związkowej Emila Forrera, prezydentem związku szwajcarskiego.

Colombo, 1 (14) grudnia. Pancernik rosyjski „Cesarewicz" przybył tu z Kiao-Czao i zarzucił kotwicę w porcie. Dowódca statku rosyjskiego sygnalizował, że załoga jego się zbuntowała. Niezwłocznie zawezwano z Triukomali angielski krążownik „Hjacynt." Pięćdziesięciu podżegaczy odstawiono na ląd pod strażą angielskiej piechoty. Rosyjski pancernik, jak mówią, ma dziś w nocy wyruszyć w dalszą drogę, pozostawiając tu zbuntowanych.

Sekretarz Redakcji
J. Ursyn.

OGŁOSZENIA.

MLECZARNIA **HURCZYNA**
ul. Wielka, pawilon własny.
Filja: S-to Jerski prospekt, N 9,
posiada:
Mleko i ŚMIETANKĘ, Masło śmietankowe, Masło solone kuchenne, Sery, Śmietanę, Twaróg, MIÓD.
10—242a—3

LABORATORJUM
St. Górskiego,
Warszawa-Leszno, 12.
Nagrodzone na wystawach Paryskiej i Hygienicznej wielkiemi medal. złotym i srebrnym za nieszkodliwość i skuteczność wyrobów.
Marka ochronna.
„**Arago**" znany i najpewniejszy srodek na wyniszczenie **odcisków** i brodawek 30 i 50 k.
Konserwator włosów podług D-ra Lassara 80 k., rb. 1.25 i 2.25 k.
Agatol. Proszek i eliksir tymolowe do konserwacji dziąseł i czyszczenia zębów proszek 20 i 35, eliksir 30 i 50 k.
Crem „Venus". Specjalny kosmetyk dla pań, niczem nie zastąpiony, dla upiększenia cery, usunięcia plam, **piegów**, pryszczy i węgrów, 50 k. i rb. 1.
Puder „Venus". Hygieniczny, wytwornie i starannie przygotowany 15, 30, 50 k. i rb 1.
Żądać wszędzie. Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. 36—6a—18

WILEŃSKIE
Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia.
Założone w 1888 roku.
Odpowiedzialny kapitał do 1,200,000.
Ubezpiecza nieruchomości i ruchomości wszelkie (prócz towarów).
Dla ulżenia klijentom czyli członkom Towarzystwa w opłacie premji, takowa, na mocy uchwał Ogólnego Zebrania, zmniejszona, w stosunku do premji akcyjnych Towarzystw, od nieruchomości o 15% i od ruchomości o 10%.
Po upływie **sześciu** lat, zaczynając od 1906 r., a według projektu trzech lat stałego ubezpieczenia, premjum będzie się zmniejszać postępowo co rok o 5%; przy tym więc systemacie każden klijent zyskuje, w jasno określonej przyszłości, prawo otrzymywania ubezpieczonej sumy bez opłaty premji.
(Patrz N 59 „Kuryera Litewskiego" z „Trybuny".)
Deklaracje o ubezpieczeniu mienia oraz opłaty przyjmuje Zarząd Towarzystwa: *Wilno, Trocka ulica, d. N 4, m. 2.*
10—49—4

Kawiarnia **„NADWILEJSKA"** Polska
urządzona w stylu warszawskim.
Dwa bilardy. Wszystkie pisma polskie.
Kawa, herbata, ciasta, baby.
Wilno, *ul. Botaniczna N 1*, vis-á-vis „Cielętnika" (skweru).
Poleca się Szanownej Publiczności **Anna Bielat.**
10—230a—3

W Kurlandzkim magazynie towarów manufakturowych (łokciowych)
ul. Wielka, d. N 74
z powodu zwinięcia sklepu
zupełna wyprzedaż wszystkich towarów
po cenach bardzo zniżonych.
7—234a—7

Kronika Rodzinna
Tygodnik illustrowany, religijno-społeczny dla rodzin katolickich.
Wychodzi pod redakcją ks. M. Godlewskiego.
Dodatki co tydzień bezpłatne.
Od N. Roku 1995 wychodzą: 1) Ewangelie i nauki na wszystkie niedziele w roku; 2) Wiara z dzieła ks. Bougaud p. t. Chrystyanizm i czasy obecne; 3) Do robotników—dwa przemówienia ks. H. Przeździeckiego.
Z początkiem V kwartału Kronika Rodzinna drukować będzie większą powieść A. Werytusa p. t. Skarby Jasnogórskie, osnutą na tle dziejów klasztoru jasnogórskiego i pielgrzymek do Częstochowy w zeszłym stuleciu
Warunki prenumeraty:

W Warszawie		Na prowincyi	
rocznie . .	rb. 4	rocznie . .	5 —
półrocznie . .	2	półrocznie .	2 50 k
kwartalnie . .	1	kwartalnie	1 25 k

Za odnoszenie do domu kwartalnie 15 k.
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 20.
Każdy roczny prenumerator Kroniki Rodzinnej, za dopłatą rb. 1 k. 55 rocznie może otrzymywać pismo dwutygodniowe **Gospodarz**, poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich **albo:** za dopłatą rb 1 rocznie—miesięcznik „Pszczelarz i Ogrodnik organ Warsz. Tow. pszczelno-ogrodniczego.
Uwaga. Prenumerujący wszystkie trzy pisma razem, płacą rub. 8 kop. 55 rocznie
3—93a—3

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania **DOM** oddzielny, składający się z pięciu pokoi, przedpokoju, zabudowań gospodarskich, mieszkania dla stróża, wozowni, stajni i pralni. Przy domu sad owocowy i ogród warzywny powierzchni 1200 kw. sąż. Cena 2,500 rs. Wielka Pohulanka, Jenerał-gubernatorski prospekt, N 96.
3—241—1

Małe ogłoszenia.

Lekcji śpiewu udziela uczenica Rafael-Machwitzówny **Irena Grużewska.** Portowa N 5, m. 7.
10—87—7

Lekcje francuskiego jęz. (w grupach 5 r. m.) udzielam osobom dorosłym, uczenicom i uczniom wszystkich klas. Trocka, 9, m. 7.
2—175—1

Szkoła kapeluśnicza Roszkowskiej, Warszawa, Złota 3. Patenty. Pensjonat.

Szkoła kroju i szycia Roszkowskiej, Złota 8, Warszawa. Pensjonat. Patenty cechowe. Przy szkole specjalne kursa kroju dziecinnego — dla matek i bon zmniejszone. Kursa bieliźniarskie.
5—31a—5

Zgubiono mały skórzany **woreczek** ze stu rublami. Kto znajdzie, proszę złożyć w Redakcji do zgłoszenia. 3—172—3

W drukarni A. G. Syrkina, Wilno.